

COMMUNIO IN CHRISTO

*Nasze Życie -
Nasze Dzieła*

40. Cyfrowy List Duchowny, 6 lipca 2026

Temat:

SZCZĘŚCIE W GODZINIE ŚMIERCI OSADZENIE W ŻYCIU

Sama Matka Maria Teresa rozpoczyna od dokładnego nakreślenia kontekstu przyszłego rozważania. Straciła dobrego przyjaciela, z którym była blisko związana jeszcze przed jego święceniami kapłańskimi 40 lat temu – „szlachetnego człowieka” i „wspaniałego kapłana”, dzięki któremu „ta ziemia mogła się podnieść”.

Na początku ubiegłego tygodnia jeszcze z nim rozmawiała. Miał już trudności z oddychaniem i mówił, że jego stan gwałtownie się pogarsza. Mówienie sprawiało mu trudność, ale nie tracił nadziei, ponieważ „tak wielu modli się za mnie”. Teraz znalazł ukojenie – stwierdziła Matka. „Był zbyt młody”, by umrzeć – tak uważała.

Zgodnie z zapisami jej spowiednika, Przeora Generalnego ks. Karla-Heinza Hausa, tym przyjacielem-kapłanem był Jeff Kleynen, którego Matka Maria Teresa przez pewien czas wspierała finansowo podczas jego formacji kapłańskiej. Ogólnie rzecz biorąc, zawsze wspierała jednocześnie czterech kandydatów do kapłaństwa. Matka Maria Teresa miała również szczególną więź z umierającymi, odkąd skończyła 14 lat. Codziennie o godz. 15 modliła się za umierających – w godzinie śmierci Jezusa.

Ks. Karl-Heinz Haus, pierwszy Przeor Generalny Ordo Communio in Christo, który w 2000 roku musiał poddać się kilku operacjom głowy, dzięki poniższemu rozważaniu odnalazł we wszystkim „głęboki spokój”. Ks. Hermann Walch, pierwszy kierownik duchowy Communio in Christo, doznał podobnych doświadczeń.

Diakon Manfred Lang, zastępca Przeora Generalnego



ROZWAŻANIE MATKI MARII TERESY

29.03.1993



Kilka dni temu utraciłam dobrego przyjaciela. Był księdzem. Nasza przyjaźń sięga jeszcze czasów przed jego święceniami kapłańskimi, które otrzymał 40 lat temu. Ciężka choroba zabrała z tego świata szlachetnego człowieka. Za młodo, jak uważam. Nie chcemy tracić dobrych i szlachetnych kapłanów, bo dla naszego świata stanowią ważną wytyczną.

Na początku zeszłego tygodnia jeszcze z nim rozmawiałam. Na moje pytanie: „Jak się czujesz?”, powiedział: „Stan pogarsza się bardzo szybko”. Następnym zdaniem zaprzeczył jednak swojej pierwszej wypowiedzi: „Tak wielu modli się za mnie, dlatego jeszcze mam nadzieję”. Jego głos, problemy z oddychaniem i mówieniem, wskazywały już na zbliżającą się śmierć... Dziś rano wypowiedzieliśmy słowa: „Jest zbawiony”.

Trzymamy się kurczowo nadziei, aby żyć. Nieznany nam „tamten świat” wiąże się dla nas raczej ze smutkiem niż z radością. Dla każdego z nas myśl o nieznanym życiu na innym świecie jest koszmarną myślą, która tak długo nas zajmuje, że śmierć wywołuje w nas strach i rozpacz.

I w tej chwili pojmujemy radość godziny śmierci, w której człowiek raduje się z tamtego świata i przyjmuje go. Czas i świat należą do przeszłości. Zbawienie stało się pełną rzeczywistością. Bóg, z jednej sekundy na drugą, stał się pełnią bytu. Człowiek nie ma innego wyjścia. Spotyka Chrystusa, którego zarysy poznał w wierze i teraz widzi je w pełnym świetle. W nich człowiek doświadcza wielką miłość Boga.



Być zbawionym oznacza wszystko. Szczególnie oznacza to zapomnienie wszelkiej przemijalności, uwolnienie się od wszystkiego ziemskiego, od rodzinnych więzów, od swego Ja i majątku, przyjaźni i od wszystkiego, co uważamy za szczęście. Wszelkie cierpienia i odczuwany ból opuszczają nasze myśli. W zapomnienie idzie wszelka wrogość.

Być zbawionym oznacza, że widzimy przed nami Chrystusa i słyszymy, że nas woła. Jest to końcowe dopełnienie w bezgranicznej radości. Wielu nie uwierzy mi, gdy powiem, że doskonałe szczęście tylko wtedy może się spełnić, gdy odebrana zostanie mi każda myśl i każde uczucie.

Spotkanie z czasem, w którym żyłam lub wiedza o moim udziale w obrażaniu Boga, zniszczyłaby wszelkie szczęście. Spotkanie takie byłoby miejscem tortur, w którym tamten świat przynosiłby więcej męki aniżeli ten świat. Zbawienie oznacza wielkość Boga, w której mieszka tak wielka miłość, że nie jesteśmy jej sobie w stanie wyobrazić.

Rozważanie to po raz kolejny jest tęsknotą za objawieniem. Śmierć przyjaciela jest pożegnaniem się z ziemską rzeczywistością. Jest ona również pełnią wdzięczności wobec Boga, który pozwala mu skosztować utęsknionego szczęścia, o którym marzył będąc kapłanem. Chrystus wyszedł do niego z pełną miłością, wkraczając Swoim miłosierdziem w jego głębię i najbardziej ukryte wnętrze. Ogień wypełnił Jego sługę. Ogień największej wdzięczności płonął w wielkich płomieniach jego duszy.

Być zbawionym oznacza życie w Bogu. Samotność cierpienia oraz godziny śmierci poszły w zapomnienie. O, doświadczyłam już kilka razy, czym naprawdę jest zbawienie. My tego nie wiemy – i to nas chroni. Gdybyśmy byli w stanie zrozumieć rzeczywistość tej godziny, to spalilibyśmy się ze wstydu. Upadek w przepaść wszystkiego tego, co uczyniliśmy w naszym życiu, jak niemiłosierni byliśmy wobec naszego bliźniego, jak nienawidziliśmy naszego brata i naszą siostrę, jak unikaliśmy niedoli – w krótkich słowach, jak zdradziliśmy nasz byt chrześcijański – ten upadek byłby tak wielki, że z rozpaczyny załamałibyśmy się zupełnie.

Być zbawionym jest drogą miłości, na której krzyż Chrystusa, krok po kroku, staje się objawieniem. Być zbawionym to poczucie własnej niemocy. Być zbawionym oznacza, że wyrzuty sumienia Boga z powodu strasznej kary wyznaczonej światu, przyjmujemy jako miarę przyjęcia miłości Bożej i miłosierdzia w sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, aby w uzależnieniu się od tej miłości unikać wszelkiego zła.

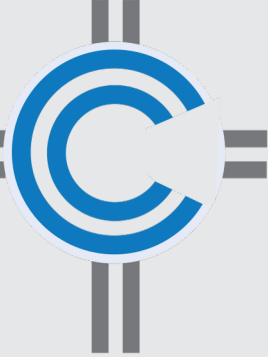


Rozważanie to po raz kolejny jest tęsknotą za objawieniem. Śmierć przyjaciela jest pożegnaniem się z ziemską rzeczywistością. Jest ona również pełnią wdzięczności wobec Boga, który pozwala mu skosztować utęsknionego szczęścia, o którym marzył będąc kapłanem. Chrystus wyszedł do niego z pełną miłością, wkraczając Swoim miłosierdziem w jego głębię i najbardziej ukryte wnętrze. Ogień wypełnił Jego sługę. Ogień największej wdzięczności płonął w wielkich płomieniach jego duszy.

Być zbawionym oznacza życie w Bogu. Samotność cierpienia oraz godziny śmierci poszły w zapomnienie. O,doświadczyłam już kilka razy, czym naprawdę jest zbawienie. My tego nie wiemy – i to nas chroni. Gdybyśmy byli w stanie zrozumieć rzeczywistość tej godziny, to spalilibyśmy się ze wstydu. Upadek w przepaść wszystkiego tego, co uczyniliśmy w naszym życiu, jak niemiłosierni byliśmy wobec naszego bliźniego, jak nienawidziliśmy naszego brata i naszą siostrę, jak unikaliśmy niedoli – w krótkich słowach, jak zdradziliśmy nasz byt chrześcijański – ten upadek byłby tak wielki, że z rozpaczyny załamałibyśmy się zupełnie.

Być zbawionym jest drogą miłości, na której krzyż Chrystusa, krok po kroku, staje się objawieniem. Być zbawionym to poczucie własnej niemocy. Być zbawionym oznacza, że wyrzuty sumienia Boga z powodu strasznej kary wyznaczonej światu, przyjmujemy jako miarę przyjęcia miłości Bożej i miłosierdzia w sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, aby w uzależnieniu się od tej miłości unikać wszelkiego zła.

Ojcze
W imię zbawionych proszę Cię.
Tęsknimy za Twoim Królestwem.
Jesteśmy Ci tak bliscy
w doświadczeniu Twojego oddalenia.
Blask Twojej czystości prowadzi nas.
W Twoim świętym Kościele
znajdujemy Twoją jakże wielką miłość.
Dajesz nam pokarm, abyśmy mogli żyć.
Umacniasz nas Ciałem i Krwią Twojego Syna.
Spieszysz, aby radować się naszą nicością, jakby była ona chciana,
aby używać jej jako zapewnienie odkupienia, którego zazналиśmy.
Królestwo Twoje, o Ojcze, pełne miłości,
jest spuścizną wynikającą z zasługi Jezusa Chrystusa.



*Krzyż, na którym się wykrwawił
jest spojrzeniem w Niebo.
W nim spełnia się na nowo otrzymana wolność,
Gloria dla Ciebie w przebaczeniu naszej winy.
Przekazałeś mi zadanie,
aby żyć tajemnicą zbawienia zgodnie z moim rozpoznaniem.
Chciałeś, abym rozpoznała godzinę śmierci,
w której będziesz moją jedyną radością i łaską.
Moje serce doświadcza niezwykłego szczęścia każdego człowieka,
doświadcza spełnienia sprawiedliwości.
Wołasz mnie,
abym Twoją dobroć postrzegała jako bezgraniczną,
gdzie zmiłowanie i sprawiedliwość uwidaczniają się w śmierci Jezusa jako ostateczne.
O Ojcze, proszę Cię,
abyś pozwolił zakwitnąć w nas całej prawdzie miłości,
abyśmy przestali ograniczać ją ludzką miarą.
Proszę Cię o poruszenie serca każdego człowieka,
aby śmierć zmieniła się w spełnienie miłości.
Proszę Cię,
abyś nami kierował ku życiu pełnym wdzięczności i miłości,
aby powstało w nas rozpoznanie,
że znaleźliśmy w Tobie dobrego i miłosiernego Boga,
który stale troszczy się o to,
aby objawiać nam nieskończoną miłość,
i który czule nazywa nas dziećmi,
który w Swojej miłości nigdy nie dopuści do tego,
aby tak słaba i nic nie znacząca istota się zagubiła.
Proszę Cię, o Ojcze, o prawdę,
w której rozpoznamy naszą istotę i podążymy za Tobą,
ku Twojej chwale i glorii.*

*Matka Maria Teresa, „Ich bitte dich, o heilige Kirche – Im Namen des Geistes“, („Proszę Cię o
święty Kościele – w imię Ducha św.”, wyd. Westerngrund 1994, s. 147*



KOMENTARZ

Manfreda Langa, Diakona Stałego, zastępcy Przeora Generalnego

Trzeba przyznać, że brzmi to nieco arogancko, gdy ktoś mówi o śmierci i tym, co następuje po niej, nie doświadczwszy jej sam. A jednak opisy osób, które przeżyły doświadczenie bliskie śmierci, fascynują nas. Dają one podstawy do przypuszczenia, że po zatrzymaniu się serca nadal istnieje świadomość i „życie”.

W przypadku Matki Marii Teresy było jednak inaczej. Chodzi tu o doświadczenie mistyczne, niezwykle dar postrzegania tego, co nadprzyrodzone, a także samego Boga. Ks. profesor dr Stanisław Urbański, jeden z nielicznych na świecie ekspertów w dziedzinie duchowości chrześcijańskiej i mistyki, wyjaśnił to kiedyś w wywiadzie udzielonym swojemu doktorantowi, ks. dr. Józefowi Zielonce, pierwszemu Przeorowi Generalnemu ks. Karlowi-Heinzowi Hausowi oraz mnie.

Osobom obdarzonym darami mistycznymi, takim jak Matka Maria Teresa, dane jest spojrzeć za zasłonę prawdziwej śmierci, która czeka nas wszystkich – i przekazać nam informacje o tym, co następuje po śmierci. Matka Maria Teresa wielokrotnie to czyniła z wielką stanowczością, powołując się przy tym na autorytet Ducha Świętego. Przeor Generalny ks. Karl-Heinz Haus powiedział: „Ona mówi z własnego doświadczenia”.

Matka Maria Teresa opiera się przy tym na surowych faktach: śmierć budzi strach i rozpacz. Przyjacielowi załamuje się głos, ma trudności z oddychaniem, ledwo go słyszy. Trzyma się nadziei, która podtrzymuje go jako kapłana: może jednak nastąpi poprawa stanu zdrowia, skoro tak wielu modli się za niego.

Śmierć budzi strach i rozpacz. Z nieznanym życiem pozagrobowym wiążą się w nas lęk i smutek; to „przerażająca myśl” – co to ma wspólnego z tą „radością”, o której pisze Matka Maria Teresa? Dla niej, w mistycznym spotkaniu z Wszechmogącym, kurtyna nieco się uchyliła. Spojrzała w zaświaty swojego niedawno zmarłego przyjaciela. A także w swoje własne i nasze zaświaty, i przekazuje nam informacje o tym, co „widziała”.

„W tej chwili” otworzyła się przed nią „radość godziny śmierci, w której człowiek wita z radością życie pozagrobowe i je przyjmuje. Czas i świat należą już... do przeszłości... Bóg stał się w jednej sekundzie pełnią i całością istnienia”. Człowiek doświadcza swojego zbawienia, „widząc Chrystusa w pełnym świetle”. W tej chwili człowiek doświadcza pełnej miłości Boga.



Dlatego Matka Maria Teresa mogła powiedzieć każdemu na tym świecie: „Jesteś zbawiony, jesteś odkupiony” – stwierdził Przeor Generalny ks. Karl-Heinz Haus, który w tej rozważaniu naliczył 18 razy pojęcie zbawienia, z czego sześć razy w połączeniu ze słowem „szczęście”. W 2014 roku, z okazji ogłoszenia przez papieża Franciszka „Roku Miłosierdzia”, powiedział: „Przyczyną jest miłosierdzie Boże!”

Bycie zbawionym oznacza „zapomnienie o wszelkiej przemijalności, wyzwolenie od spraw doczesnych, od więzów rodzinnych, od ego i własności, od przyjaźni oraz od wszystkiego, co uważamy za szczęście”. Wszelkie cierpienia i wszelkie odczucia bólu zniknęły, wrogości zostały zapomniane. Dostrzegła dla umierającego przyjaciela w zaświatach „doskonałe szczęście”, w którym „zostaje nam odebrana każda myśl i każde uczucie”.

„Zbawienie oznacza życie w Bogu” – mówiła Matka Maria Teresa: „Samotność cierpienia i godzina śmierci zostają zapomniane”. I jeszcze: „Powrót do domu powinien być tęsknotą za domem. Jest to zanurzenie się w źródle wiecznego szczęścia. W godzinie śmierci otwierają się drzwi... Zbawienie to droga miłości, na której krzyż Chrystusa staje się objawieniem”.

Uświadomienie sobie własnych grzechów, zwłaszcza braku miłosierdzia i nienawiści, które wyrządziliśmy bliźnim, byłoby jak pogrążeniem się w bezdennej otchłani, gdyby nie zbawienie poprzez śmierć na krzyżu Syna Bożego, który stał się człowiekiem. Założycielka Communio in Christo nazywa to „zanurzeniem się w źródle wiecznego szczęścia... Spotykamy Chrystusa, którego serce... rozszerza się i przyjmuje nas w sobie”.



Manfred Lang, Diakon Stały i zastępca Przeora Generalnego

Diakon Manfred Lang, ur. w 1959 r., zastępca przeora generalnego Ordo Communio in Christo, współautor biografii „Weit über alle Grenzen” („Daleko poza granice”) poświęconej Matce Marii Teresie oraz antologii „Als ob es heute wäre – Von der ungebrochenen Aktualität des Zweiten Vatikanischen Konzils” („Jakby to było dzisiaj – O niezmienniej aktualności Soboru Watykańskiego II”), a także redaktor zbioru „Worte der Hoffnung” („Słowa nadziei”) Matki Marii Teresy. Manfred Lang jest żonaty, ma troje dorosłych dzieci i troje wnucząt.



Diakon Manfred Lang (z prawej), autor komentarza zatwierdzonego jeszcze przez pierwszego Przeora Generalnego ks. Karla-Heinza Hausa do książki „Słowa nadziei”, oraz nieżyjący już biskup pomocniczy z Aachen ks. bp Karl Reger, z którym łączyły go serdeczne relacje, podobnie jak z samym ks. Hausem. Zdjęcie archiwalne: dr Michael Thalken/pp/Agencja ProfiPress

Stopka redakcyjna

Stopka redakcyjna Wydawca: Ordo Communio in Christo

Adres: Bruchgasse 14, D-53894 Mechernich

Strona internetowa: www.communio.nrw

Mail: info@communio.nrw

Tel.: +49-2443 9814823

Faks: +49-2443 9814824

Redakcja i odpowiedzialność: O. Rudolf Ammann Isch, Mechernich/Niemcy

Kadra edytorska: Henri Grüger i Manfred Lang, Agencja ProfiPress, Mechernich/Niemcy

Layout: Henri Grüger i Arbenita Kosumi, Agencja ProfiPress, Mechernich/Niemcy

Współpraca: Siostra Lidwina, Mechernich/Niemcy

Tilj Puthenveettil, Mechernich/Niemcy

Hilde Bouschery, Mechernich/Niemcy

Ewa Bochynek, Mechernich/Niemcy